

W naszych oczach widać mniej niż myślisz
Dużo mniej niż mówiąc wszyscy
Siły mamy trochę mniej niż nic w nich
Nie niosę szczęścia, tylko czarne blizny
Demograficznej krzywizny – emerytowani rewolucjoniści
Kamienie w naszych rękach coraz cięższe
I oprócz wagi ich, nie czujemy już nic więcej dziś
Mało obchodzi nas, co z tym będzie
Nie pamiętam, jak to wygrać jest, a jak mam przegrać znów – to prędzej
Wycierają sobie gęby naszym sensem
A wszechobecny bez odstrasza od bycia trzeźwym
Kurwa – przeklinam każdy wschód, który widzę przed snem
Każdy Teleexpress, gdy budzę się niczego pewny
Mało, co koi nerwy i tak dobrze klei resztki
Uspokaja dłonie, by znów płynęły dokładniej
Stoję w kolejce po ostatnią z nowej kreski
Białej, jak linia wokół mnie w miejscu, gdzie upadłem

To, co mieliśmy tu, pod naszą skórą tkwi
Cała ta złość i brud, ból i kłamliwe sny
Nie zmyje z nas tego nikt, tak oznacza nas bóg
Będziemy nosić to na zawsze już, jak tusz...

Nie pamiętam nic bardziej od ostatniego szluga
Mój kawałek nieba w mieście, w którym nic się nam nie uda
Ja i moja chuda suka, jakieś pół metra od szczytu
Czekając, by rzucić się w ten deszcz meteorytów
Nie mam już czego szukać, skoro znam to wszystko
Zawiedli mnie koledzy, przyjaciele, w sumie każda bliskość
Trzymam się nisko jak słońce, gdy oczy wreszcie otwieram
Po kolejnej nocy z tych do zapomnienia
To, co mnie tutaj przyniosło, teraz mnie zabiera
To, co stworzyło mnie tym, kim jestem, teraz mnie zmienia
Wstydzilem się tamtych lat doceniać i żałuję
Gdy czuję, że nie przypominam tego chłopaka teraz
Ona się nawet nie ubiera już, cóż...
Nie ma sensu mi się przedstawiać, wie to zbyt dobrze
A mimo wszystko zastanawia mnie jak na imię ma
Gdy siedzę obok niej, patrząc w miejsce po obrączce

Tak ciężko było mi tu dotrzeć
Dziś nie wiem, w którą stronę popchnę ten mój głaz
Nie wiem, czy umiałbym powtórzyć to
I czym bym chciał iść tą drogą jeszcze raz
Kurwa mać, ile można stać i patrzeć
Jak całe twoje życie topnieje jak lód?
Z czasem coraz ciężiej jest mi dostrzec prawdę
Już nie wiem, co ścieka po dłoniach mi – tusz czy brud...

To, co mieliśmy tu, pod naszą skórą tkwi
Cała ta złość i brud, ból i kłamliwe sny
Nie zmyje z nas tego nikt, tak oznacza nas bóg
Będziemy nosić to na zawsze już, jak tusz...